

ABW z nowymi uprawnieniami do cenzury internetu

4 grudnia 2024

18 października 2024 roku Sejm przyjął ustawę, która w teorii dostosowuje polskie prawo do unijnych regulacji dotyczących walki z treściami terrorystycznymi w internecie. W praktyce jednak nowe przepisy dają Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW) bezprecedensowe narzędzia kontroli nad przestrzenią cyfrową, tym razem bez potrzeby orzeczenia sądu.

Art. 54. Zasada wolności poglądów

Dz.U.1997.78.483 - Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.

1. Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.
2. Cenzura prewencyjna środków społecznego przekazu oraz koncesjonowanie prasy są zakazane. Ustawa może wprowadzić obowiązek uprzedniego uzyskania koncesji na prowadzenie stacji radiowej lub telewizyjnej.

WolneMedia.net

Prawo pozwalające na blokowanie portali www łamie Konstytucję RP.

Pod hasłem „walki z terroryzmem” uchwalono przepisy, które umożliwiają ABW nie tylko nakładanie kar i wydawanie nakazów usuwania treści, ale również wnikliwy nadzór nad działalnością dostawców usług hostingowych. Formalnie uzasadniono to dostosowaniem do unijnych aktów prawnych, takich jak Rozporządzenie 2021/784 czy Dyrektywa 2017/541. To nie kwestia bezpieczeństwa publicznego, lecz kolejny krok w stronę scentralizowanej kontroli nad internetem. Każda kontrowersyjna treść może zostać błyskawicznie „uznana za niebezpieczną” i usunięta. A propos, ironią losu jest ciągłe używanie terminu „bezpieczeństwo publiczne” – myślałem, że to pojęcie dawno zniknęło razem ze słownikami wiedzy obywatelskiej z czasów

PRL.

Projekt ustawy został napisany tak, by ciężar odpowiedzialności za cenzurę przerzucić na dostawców usług hostingowych. Wprowadza to olbrzymie ryzyko dla mniejszych firm hostingowych (Small.pl, Mikr.us), które nie dysponują zasobami umożliwiającymi spełnienie wyśrubowanych wymogów narzucanych przez ustawę. Karą za niedostosowanie się może być grzywna sięgająca nawet 4% rocznego obrotu – dla wielu przedsiębiorstw oznaczałoby to bankructwo.

Czym jest terroryzm?

Nie chodzi o to, by bronić prawa organizacji terrorystycznych do istnienia w internecie – nikt rozsądny nie będzie twierdził, że grupy zajmujące się porwaniami, zamachami czy morderstwami powinny mieć swobodny dostęp do publikacji w internecie. Jednak problem leży gdzie indziej – w coraz bardziej elastycznej definicji terroryzmu, która pozwala władzom rozciągać ją na wszystkie działania niewygodne politycznie.

XXI wiek przyniósł eskalację terroryzmu w każdej formie, a stare kategorie „czerwonego” (lewicowego) i „czarnego” (faszystowskiego) terroru są dziś anachroniczne. Mamy do czynienia z całą paletą nowych odłamów: od narodowyzwoleńczych, przez ekstremistów lewicowych, separatystów, anarchistów, aż po islamskich fundamentalistów, którzy wprowadzili najbardziej drastyczne metody – zamachy samobójcze. Nie ma kontynentu wolnego od działalności terrorystycznej, a metody, którymi się posługują, są równie brutalne, co różnorodne: bomby w miejscach publicznych, porwania, zamachy na przypadkowych ludzi, samochody-pułapki – lista jest długa i przerażająca ([patrz TUTAJ](#)).

Jednak w tej całej globalnej walce z terrorem największym zagrożeniem nie jest sam terroryzm, ale to, jak łatwo władze różnych krajów używają tego hasła, by uzasadniać ograniczanie

praw obywatelskich. Definicja terroryzmu staje się narzędziem politycznej broni, pozwalając władzy piętnować aktywistów, dziennikarzy czy zwykłych obywateli, którzy sprzeciwiają się jej działaniom. Krytyczne opinie w internecie? Potencjalny „terroryzm informacyjny”. Organizowanie protestów? Ryzyko „terroryzmu społecznego”.

Terroryści działają na całym świecie, to fakt. Ale równie groźne jest państwo, które pod pozorem walki z terrorem zaczyna rozszerzać swoje kompetencje.

Czyja wolność jest zagrożona?

Jeśli państwo dostaje narzędzie do arbitralnego decydowania, co jest, a co nie jest „treścią terrorystyczną”, to należy zadać pytanie: kto stanie się pierwszym celem tego narzędzia? Władze mogą teoretycznie obiecywać walkę z ekstremistami, ale praktyka pokazuje, że cenzura zazwyczaj uderza w tych, którzy podważają status quo.

Weźmy na przykład strony internetowe związane z walką o prawa pracowników – platformy, które organizują protesty przeciwko wyzyskowi w korporacjach czy dzieleniu się wiedzą o tym jak założyć związki zawodowe w swojej firmie. Czy naprawdę trudno sobie wyobrazić, że władze, przy wsparciu korporacyjnych interesów, mogłyby uznać takie działania za „zagrożenie dla bezpieczeństwa ekonomicznego państwa”? Wystarczy kilka poważnych sloganów, by z dnia na dzień zablokować strony prowadzone przez związki zawodowe lub społeczności, które działają na rzecz tego, by związki zawodowe w przedsiębiorstwach i społeczeństwie miały większy udział – są to m.in. syndykaliści.

Jeszcze bardziej podatni na cenzurę są anarchiści – grupa społeczna, która otwarcie krytykuje instytucje państwowe i postuluje zdecentralizowane formy organizacji społecznej. Dla każdej władzy anarchiści to wygodny wróg – łatwo ich zdemonizować, oskarżając o „propagowanie chaosu” czy

„podważanie porządku publicznego”. W praktyce oznacza to, że każda strona internetowa, która promuje samopomoc społeczną, lokalną demokrację może zostać usunięta pod pretekstem przeciwdziałania „terroryzmowi społecznemu”.

Czy solidarność z Palestyną to ekstremizm?

To nie jest żart, wystarczy wyrazić poparcie dla wolnej Palestyny, by niemiecki Federalny Urząd Ochrony Konstytucji (BfV) przypiął ci łątkę „lewicowego ekstremisty”. W swoim raporcie dotyczącym solidarności z Palestyną BfV stawia tezę, że angażowanie się w działania propalestyńskie jest elementem działalności skrajnej lewicy, która rzekomo kieruje się wrogością wobec Izraela. Co to właściwie oznacza? Że poparcie dla narodu, który od dziesięcioleci doświadcza brutalnej okupacji i dyskryminacji, automatycznie czyni cię potencjalnym wrogiem porządku konstytucyjnego.

To klasyczna taktyka delegitymizacji, sprowadzić wszelką krytykę działań Izraela do „antysemityzmu” lub „antysyjonizmu”, choć nawet sam BfV w raporcie przyznaje, że nie zawsze ma to związek z rzeczywistymi uprzedzeniami wobec Żydów. Jednak w przestrzeni publicznej narracja jest prostsza: jesteś z Palestyną, więc jesteś przeciwko Izraelowi, a skoro jesteś przeciwko Izraelowi, to musisz być ekstremistą.

Autorstwo: Piotr Bednarski

Źródło: [FaktyiAnalizy.info](https://faktyianalizy.info)